

Zientara, Benedykt

"Oczerki iz socialno-ekonomiczeskoj istorii russkogo goroda : Tichwinskij posad w 16-18 w.", K. N. Serbina, Moskwa-Leningrad 1951 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 43/3-4, 602-606

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

K. N. Serbina: Oczerki iz socialno-ekonomiceskoj istorii russkogo goroda. Tichwinskij posad w 16 — 18 w. Moskwa — Leningrad 1951, s. 488.

Burżuazyjna historiografia ujmowała zagadnienia historii miast głównie albo od strony prawniczej albo kulturalnej; o ile zaś wzięte zostały pod uwagę zagadnienia ekonomiczne, badano je zazwyczaj w izolacji, bez powiązania jednych elementów z innymi. Historycy, zajmujący się tymi zagadnieniami, dalecy byli od tak zdawałoby się prostego i oczywistego potraktowania rozwoju miast jako skutku działu pracy między rolnictwem a rzemiosłem.¹

W historiografii polskiej brak jest monografii poszczególnych miast. Pojawiały się prace, dotyczące handlu kilku miast, próbowano historii rzemiosła (traktując ją jednak jako historię organizacji cechowej a nie produkcji); przy tym wszystkim odrywano handel od produkcji i naodwrot, nie mówiąc już o izolowaniu badanych miast od związanych z nimi okręgów wiejskich. To też historycy polscy stoją dziś przed całkowicie nietkniętymi problemami w tej dziedzinie. Konferencja otwocka wykazała, jak ogromne znaczenie ma zbadanie polskiego rynku wewnętrznego w 15 — 17 w. postulując zarazem wiele prac na ten temat. Nowość problemu na naszym gruncie powoduje, że zwracamy się po wzór do doświadczonej na tym polu historiografii radzieckiej i każdą pracę z tej dziedziny witamy ze szczególnym zainteresowaniem.

Oparta na żmudnych studiach archiwalnych, bogato udokumentowana praca K. Serbiny nie jest pierwszym krokiem na drodze badań nad rosyjskim rynkiem wewnętrznym. Już poprzednio ukazał się szereg monografii tego typu, z których należy zwłaszcza wymienić syntetyzującą pracę zmarłego niedawno S. B a c h r u s z i n a.² Ale podczas gdy dawniejsze prace pomijały niektóre aspekty stosunku rozwoju miast do powstawania rynku ogólnorosyjskiego, tutaj mamy do czynienia z próbą opracowania, na przykładzie jednego wybranego miasta, całokształtu zagadnień socjalnych i ekonomicznych wiążących się z rozwojem ośrodków handlu i rzemiosła, jako produktu społecznego podziału pracy. Tytuł pracy dowodzi, że autorka nie traktuje dziejów Tychwina jako swego rodzaju *Heimatsforschung*, ale jako szczególnie interesujący przykład powiązania wielu ogólnych problemów na pewnym odcinku. Przykład Tychwina jest znamienny i z tego względu, że mamy tu do czynienia z miastem, które aż do 18 wieku nie było prawnie za takie uznawane i wobec tego historiografia, ujmująca jego dzieje z prawniczego punktu widzenia, nie potraktowałaby go jak miasta, chociażby dlatego, że mieszkańcy Tychwina traktowani byli przez prawo jako zwykli poddani chłopci. Tymczasem zajęcia ludności i stosunkowo niski procent ludności rolniczej stawiają Tychwin pośród wybitnych centrów handlowo-rzemieślniczych Rosji.

Autorka przebadala poza materiałem drukowanym wielki zespół archiwum klasztoru tychwińskiego, obecnie przechowywany w Oddziale Leningradzkim Instytutu Historii Akad. Nauk ZSRR, przede wszystkim zaś księgi celne, rachunki klasztoru, a dalej kopiarze, luźne dyplomy i plany. Uzupełnieniem były wykorzystane częściowo materiały archiwalne z innych klasztorów północnej Rosji.

¹ K. M a r k s: Kapitał. I. Warszawa 1951, s. 380.

² S. B a c h r u s z i n: Predposyłki „wsierosijskiego rynku“ w 16 w. Uczyenije zopisiki MGU wyp. 87, M. 1946.

Autorka podzieliła swą pracę na kilka dużych rozdziałów. Na wstępie omówiła początki Tychwina, które sięgają w 14 wiek; już w pierwszej połowie 16 w. mamy pod klasztorem, założonym gdzieś w tym czasie na miejscu starej cerkwi Zaśnięcia NMP, handlowo-rzemieślniczy *rjadok*, który wkrótce po przeniesieniu nieco dalej od klasztoru, rozwinął się już w 16 w. w duży *posad*-ośrodek handlu i rzemiosła. Niestety, autorka zbyt krótko zbywa pierwszy okres istnienia Tychwina, przechodząc do następnego, który można datować od spalenia posadu przez szwedzkich najeźdźców w r. 1613. Autorka robi przy tej okazji duży ekskurs, poświęcony obronie i oblężeniu Tychwina w latach najazdu polsko-szwedzkiego, słabo powiązany z całością pracy i nadający się raczej do opracowania w osobnym artykule. Słabą stroną tego ekskursu jest też brak szerszego powiązania tychwińskich wypadków z ogólną sytuacją wojenną.

Właściwy trzon pracy — to ekonomiczny i społeczny obraz Tychwina w ciągu 17 w., podzielony na kilka rozdziałów, poświęconych rozwojowi terytorialnemu, ruchowi ludności, jej zajęciom (najdłuższy rozdział), zróżnicowaniu majątkowemu i powinnościom mieszkańców. Uzupełnia ten obraz dalszy rozdział poświęcony walce klasowej na terenie posadu, głównie walce mieszkańców posadu z feudałem klasztornym,³ wreszcie znajdujemy krótkie przedstawienie przekształcenia Tychwina pod względem prawnym na miasto, co stało się po długich przeszkodach w 18 wieku. Książkę zamyka szereg dokumentów, przeważnie po raz pierwszy opublikowanych.

Zajmiemy się tu bliżej tym podstawowym trzonem pracy, który pozwala nam zagłębić się w strukturę ekonomiczną i społeczną miasta. Szczególne położenie Tychwina na drogach handlowych, łączących Moskwę i Nowogród z Wielkim Ustiu-giem i z placówkami szwedzkimi nad Newą, stanowisko jego, jako jednego z pogranicznych targowisk państwa moskiewskiego, spowodowało dużą rolę handlu tranzytowego w życiu miasta. Ale z drugiej strony jest Tychwin wybitnym ośrodkiem produkcji i to ośrodkiem wyraźnie wyspecjalizowanym. Produkcja żelaza i wyrobów żelaznych przewyższa znacznie inne rzemiosła: w r. 1686 było tam 76 kowali, podczas gdy zajmujący drugie miejsce złotnicy określili są cyfrą 20 ludzi. Inne rzemiosła reprezentowane były bardzo skąpo.⁴ Wśród kowali tychwińskich widzimy podział na trzy różne grupy zawodowe: jedni specjalizowali się w wytapianiu żelaza z rudy w niewielkich dymarkach, drudzy wykuwali z gotowego surowca narzędzia żelazne, wreszcie pozostali, którzy produkowali „układ“ — szczególnie twardy gatunek żelaza, zbliżony właściwościami do stali, analogiczny do produkowanego w kuźnicach polskich „dulu“. Tychwiński „układ“ słynął w całej Rosji, ciesząc się większą popularnością, niż podobny produkt pochodzący z Ołońca. W miarę postępów specjalizacji rzemiosła tychwińskiego zanikają kowale, produkujący surowiec: miasto przerzuca się do wytwarzania „układu“ i narzędzi z żelaza, sprowadzanego z szeroko rozsypanych po okolicy drobnych dymarek większych rudników. Stałość dostawy surowca zapewniały kowalom tychwińskim długoletnie umowy z tymi spośród rzemieślników wiejskich, którzy zaczęli spełniać wobec innych rudników funkcje skupywaczy i nakładców, uzależniając ich w ten

³ Brak dostatecznego naświetlenia walki klasowej wewnątrz posadu, zwłaszcza walki między rzemieślnikami — chałupnikami a nakładcami podkreślił już w recenzji z niniejszej książki N. U s t i u g o w w Woprosach Istorii, 1952, z. 3, s. 146.

⁴ s. 81.

sposób od siebie, w czym pomagało im zadłużenie drobnych wiejskich producentów żelaza. Tacy nakładcy spośród rzemieślników wiejskich często przenosili się następnie do Tychwina, zakładając tam nowe warsztaty.

Zapewnienie surowca dla tychwińskiego rzemiosła usunęło konieczność istnienia w samym mieście dymarek, przetapiających rudę; zapewne i możliwości sprowadzania tej ostatniej z bliższych okolic wyczerpały się z biegiem czasu. Na tym miejscu pojawia się produkcja żelaza szynowego, tj. przekuwanie w sztaby łup żelaznych, dostarczanych z wiejskich dymarek. Żelazo szynowe było niezbędnym surowcem dla tych kowali, którzy specjalizowali się w produkcji gotowych narzędzi, a którzy dotychczas korzystali w dużej mierze z metalu importowanego; zmniejszenie się importu żelaza szynowego z 978 pudów w r. 1686 na 144 pudy w r. 1698 przy jednoczesnym wzroście eksportu tegoż żelaza ze 146 pudów na 415 świadczy o dużym tempie rozwoju tej gałęzi rzemiosła żelaznego w Tychwinie.⁵

Wśród kowali tychwińskich wszystkich tych grup zaczyna się w ciągu 17 w. zarysowywać w ostry sposób zróżnicowanie majątkowe. Obok samodzielnych majstrów, w których warsztatach praca oparta jest głównie na kooperacji rodzinnej, spotykamy duże warsztaty, zatrudniające siłę najemną: z innej znowu strony autorka przedstawia nam losy kowali, którzy po utracie własnego warsztatu musieli najmować się do pracy w cudzym. Spośród najbogatszych kowali wydziela się niewielka grupa, coraz bardziej tracąca związek z produkcją i przechodząca na skup produktów tychwińskich warsztatów kowalskich, organizując przy tym nakład i odcinając producenta od bezpośrednich kontaktów z rynkiem. Lichwa staje się i tutaj środkiem uzależnienia rzemieślników od nakładcy — początkującego kapitalisty.

Ten obraz bujnego rozwoju nakładu w rzemiośle tychwińskim 17 w. stanowi jeden z najciekawszych urywków pracy Serbinej. Nie udało się autorce natomiast udowodnić istnienia w Tychwinie cechów rzemieślniczych. Jak słusznie stwierdza Uściugow, *kuznieckoje wiadomstwo* — to klasztorny organ zarządu kierujący jednym z odcinków podległego mu posadu.⁶ Trudno się również zgodzić, aby tychwiński „najmita“ całkowicie odpowiadał pojęciu czeladnika. Tychwin, podobnie jak wiele miast wschodniej i zachodniej Europy, nie miał wykształconego ustroju cechowego.

Z innych poza kowalstwem rzemiosł Tychwina pewną rolę odgrywało złotnictwo (właściwie „srebrnictwo“) i malarstwo obrazów kościelnych, obydwa związane z klasztorem, choć pierwsze pracowało również na szerszy rynek.

Równie doniosłe, jak badania nad rzemiosłem tychwińskim, były wyniki badań nad handlem, zwłaszcza wewnętrznym. Bogatych danych dostarczyły tu księgi celne Tychwina, rejestrujące wszystkie towary, przywożone do miasta, przy braku, niestety, równie dokładnego rejestrowania towarów wywożonych; z tych ostatnich obciążone były podatkiem tylko te towary, które kupowano za specjalnie w tym celu przywiezione do miasta pieniądze; towary, które zakupiono za pieniądze, uzyskane w mieście ze sprzedaży innych towarów, nie podlegały obciążeniom, podobnie jak drobne ilości towarów, nabywane na własny użytek. Mimo tych trudności udało się autorce ustalić szereg doniosłych faktów. Zbadanie pochodzenia osób,

⁵ S. 106.

⁶ Wopr. Ist. 1952 z. 3 s. 145.

przybywających do Tychwina, wykazało, że byli to z jednej strony chłopci ze wsi, otaczających Tychwin w promieniu 300 — 400 wiorst,⁷ z drugiej zaś strony kupcy z miast rosyjskich, naogół po Psków, Toropiec, Moskwę i Niżny Nowogród, przy czym sporadyczne kontakty sięgały nawet do Astrachania. Obraz ten jest piękną ilustracją do tezy L e n i n a o formowaniu się w 17 w. rynku ogólnorosyjskiego.

Wśród kupców różnego pokroju odwiedzających Tychwin, wysoki procent stanowili chłopci. Świadczy to i o znacznej produkcji rynkowej chłopów, i o tym, że ludność wiejska różnicuje się społecznie, wydzielając ze swej masy wielu skupycy produktów wsi. Należy wziąć pod uwagę, że produkty te, to w znacznym stopniu wyroby rzemieślnicze, których produkcją zajmowała się na szeroką skalę duża część chłopów. Głównym towarem, przewijającym się przez rynek tychwiński są przedmioty masowego spożycia: zboże, sól, żelazo, narzędzia domowe i rolnicze itp.

Sami kupcy tychwińscy nie brali zbyt aktywnego udziału w tym handlu, ograniczając się raczej tylko do pośrednictwa. Za to dużą rolę odgrywali w handlu zagranicznym, zwłaszcza ze Szwecją: po kilkudziesięciu ich rocznie jeździło do nadgranicznych miast szwedzkich i inflanckich, jak Nyenskans, Wyborgu czy Dorpatu, docierając do Rygi; nawet w Sztokholmie spotykamy po dwudziestu kupców tychwińskich rocznie: wśród innych miast rosyjskich Tychwin stał tu zawsze na pierwszym miejscu. Na terenie stolicy Szwecji kupcy tychwińscy walczyli z miejscowymi władzami miejskimi, zabraniającymi im wchodzić w kontakt z kimkolwiek innym poza kupcami sztokholmskimi; sądzę, że do tej sprawy szwedzkie materiały źródłowe mogłyby wiele wniesić. Handel zagraniczny skupiał się naogół w rękach niewielkiej liczby rodzin kupieckich, których dzieje autorka prześledziła w kilku pokoleniach.

Rolnictwem w Tychwinie zajmowała się raczej najuboższa część ludności i ludzie ci stanowili według autorki pozostałość po czasach, gdy Tychwin był wsią. Procent tej ludności zmniejszał się coraz bardziej; w r. 1583 stanowiła ona 20%, w r. 1697 — 13%,⁸ ilość uprawianej przez nią ziemi była niewielka i mogła wystarczyć ledwie na jej własne wyżywienie. Masa mieszkańców Tychwina żyła z importowanego zboża.

Następny rozdział poświęca autorka zróżnicowaniu majątkowemu mieszkańców Tychwina zbadanemu na podstawie podatków, rozkładanych przez klasztor na ludność zależnie od jej zamożności. Słuszne uwagi co do tablic, sporządzonych według tych danych wniósł w swej recenzji Ustiugow.⁹

Sporo miejsca poświęciła Serbina powinnościom mieszkańców posadu wobec klasztoru, który wyzyskiwał ich podwójnie: ściągał z nich wszelkie powinności poddańcze jako od chłopów, a ponadto zmuszał do wnoszenia dodatkowych ciężarów z tytułu wykonywanych przez nich miejskich zawodów. Z tym wiąże się nieustanna walka tychwińskich posażan z władzami klasztornymi. Wysuwano żądanie zrównania Tychwina z miastami carskimi, co po zmiennych kolejach walki w końcu zostało uzyskane. Ta walka kupców i rzemieślników tychwińskich z feudałem-klasztorem tak jednak zasugerowała autorkę, że zbyt mało miejsca poświęciła

⁷ Wielki obszar tego okręgu daje się wytłumaczyć stosunkowo rzadkim zaludnieniem tych wysuniętych na północ i w dużej części bagnistych terenów.

⁸ S. 306.

⁹ Wopr. Ist. 1952 nr. 3 s. 145.

walce między różnymi warstwami na samym posadzie, zwłaszcza walce rosnącego plebsu miejskiego z coraz bardziej się bogacącą grupą bogatych kupców i nakładców.¹⁰

Wszystkie braki pracy K. Serbinej, zarówno tu uwidocznione, jak wytknięte w poważnej i źródłowej recenzji N. Ustiugowa w najmniejszym stopniu nie uszczuplają jej ogromnej wartości, jako jednej z najlepszych dotychczasowych monografii miast i jako wielkiego kroku naprzód, jeżeli chodzi o poznanie rozwoju rynku ogólnorosyjskiego. Dla historyków polskich, badających analogiczne problemy, książka Serbinej będzie niewątpliwie cenną pomocą metodyczną i pomoże właściwie podejść do wielu problemów, stojących zarówno przed badaczami radzieckimi, jak i polskimi.

B. Zientara

Bogdan Baranowski: *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII w.* Prace Wydziału II Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Nr 3, Łódź 1950, s. 256.

Temat, którego podjął się znawca stosunków Polski ze Wschodem w XVI i XVII w. B. Baranowski, przegląd znajomości Wschodu i spraw wschodnich w Polsce aż po XVIII wiek, to temat niezwykle atrakcyjny, interesujący, ale trudny. Jakie było w dawnej Polsce wyobrażenie o świecie muzułmańskim i innych dalszych krajach Orientu? Obraz Wschodu w wyobrażeniu Europy Zachodniej nieraz był tematem obszernych prac, od klasycznej pracy rosyjskiego uczonego Bartolda o dziejach znajomości Wschodu w Europie, aż po nową pracę Bouillarda, zawierającą dzieje wyobrażenia Turków w opinii europejskiej. Kształtowanie się obrazu Wschodu w literaturze znakomicie przedstawił swego czasu Martino w swej sumiennej pracy o Oriencie w literaturze francuskiej. Ostatnio Malvezzi w nieznanym już Baranowskiemu rozprawce starał się w krótkim zarysie przedstawić ewolucję wyobrażenia o samym Islamie, a w swych szkicach z dziejów rosyjskiej arabistyki uczony radziecki prof. Krawckij przedstawił m. in. przegląd znajomości świata arabskiego w dawnej Rosji.

Baranowski postawił sobie za cel być Bartoldem, Martino, Kraczkowskim czy Bouillardem. Chciał przedstawić stan znajomości Wschodu w Polsce, ewolucje wyobrażenia o Oriencie, jego odbicie w literaturze, ideologii, rozwój zainteresowań naukowych, znajomości języków wschodnich. Polska, wystawiona na bliższy kontakt z krajami muzułmańskimi przedstawia dla tych badań teren szczególnie wdzięczny, aczkolwiek bardzo skomplikowany. Jak z tego trudnego zadania wywiązał się autor?

Ułożył on swą pracę przede wszystkim chronologicznie, poczynając od czasów piastowskich; części chronologiczne podzielił na rozdziały odpowiadające bądź podziałowi geograficznemu, bądź też wyodrębnionym grupom zagadnień. Z początku omawia więc Baranowski średniowieczne kontakty słowiańskie tak ze światem arabskim, jak i altajskim i powstałe stąd wyobrażenia, przechodzi do napadów tatarskich i podróży Benedykta Polaka do krajów mongolskich. W wieku XV wysuwa się postać Kallimacha i jego dzieła o Turcji i Tatarszczyźnie, w wieku XVI doniosłe znaczenie mają opisy krajów tatarskich Macieja z Miechowa, Broniewskiego, Stryj-

¹⁰ Podkreślił ten brak już N. Ustiugow, *ibid.* s. 146.